

## Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

## Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

## Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Bynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do REDAKCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

## CZAS

## Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWIADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

## Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajców za każdą publikacją na stempel rządowy.

## Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub stażnych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 9 października.

Ustępy z listu pasterskiego księcia biskupa wrocławskiego dały poznać, sądzimy dostatecznie ducha, jaki misyom katolickim przewodniczył, jako też stanowisko, które duchowieństwo w ruchu religijnym w Niemczech zająć postanowiło i rzeczywiście zajęło. Stanowisko to, jest stanowiskiem pokoju i koncyliacji, obok wytrwania, mocy i stałości, charakterów nieodstępnych silnego przekonania, jakiego wiara jest źródłem. Wszystkie te cechy przebijają najbardziej w wspomnieniach czcigodnego kardynała na przykład, a gdyby nadzieje jego pojednawcze urzeczywistnić się nie miały.

Jakoż zostały one po części zawiedzione, a przewidzenia usprawiedliwiły późniejsze wypadki. Edykt wyższej rady berlińskiej rozpoczął reakcją przeciw wolnościom kościoła katolickiego: kilka wkrótce po edyktie wydanych rozporządzeń rządowych aż nadto wyraźnie jej dowiodły. To też kapituła wrocławska długim memoriałem poparła jeszcze zasady orzeczone w liście pasterskim księcia biskupa, i znakomity ten dokument rozesłany został wszystkim biskupom i kapitułom królestwa; profesorowie zaś teologii katolickiej zgromadzili się w Bonn w celu ułożenia protestacji przeciw okólnikowi rady duchownej berlińskiej.

Nadto wspomniane rozporządzenia spowodowały biskupów prowincji kościelnej Kolońskiej, do złożenia zbiorowego adresu do Króla, w którym protestują przeciw: 1) zakazowi odbywania misy w ludnościach różnego wyznania, 2) zakazowi uczęszczania do kolegiaty niemieckiej w Rzymie, 3) zakazowi Jezuitom zagranicznym pobytu w królestwie pruskim, 4) zakazowi umieszczania księży, którzy nauki u Jezuitów odbyli. Biskupi prowincji wschodnich Prus podobny adres przedłożyli Jego Królewskiej Mości. Oprócz biskupów, sejm prowincjonalny nadreńskich prowincji przyjął mocną zawierającą przedstawienie do tronu odpowiednio rzeczonym adresom.

Powiedzieliśmy już, że nie będziemy rozbiierać rozporządzeń, przeciw którym występują biskupi; również nie będziemy dociekać jak wiele na ich ogłoszenie wpłynęły okoliczności chwilowe polityczne. Ograniczamy się na podaniu faktów. Jeżeli jednak jak wnosić jest wolno, wpływ polityki na wydanie ich był przeważny, jeżeli co więcej władza królewska, jak tego list pasterski kardynała Diepenbrock domyślać się każe, i za czem wszystko przemawiać się zdaje, nie miała w nich bezpośredniego udziału, natędy tuszyć można, że adresa biskupów nie pozostaną bez skutku. Wszakże błędziłby ten, kto by mniemał, że usunięcie nawet rzeczonych postanowień, potrafi zakończyć tę sprawę. Ważną i bardzo ważną zaiste jest rzeczą, aby spór rozstrzygnięty został na rzecz swobód kościoła, a zatem sprawiedliwości i prawa; ale kwestya religijna w Niemczech za nadto głęboko zapuściła korzenie, aby w moc jednego dekretu przestała być główną osią, na której wewnętrzna polityka państw szczerp niemiecki składających obracać się będzie, jakkolwiek różne i na pozór żadnej z religią styczności nie mające, zajmować ją będą kwestye i zadania.

Nie wzmą nam za złe czytelnicy, jeżeli kończąc przedmiot, który nas przez kilka dni zajmo-

wał, odwołamy się raz jeszcze do listu pasterskiego księcia biskupa wrocławskiego. Znajdujemy w nim bowiem odpowiedź na pytanie tylekroć nam stawiane podczas odbywających się misy w W. Księstwie Poznańskim, które grasująca cholera tak nieszczęśliwie przerwała. Na cóż misy w Księstwie Poznańskim, przecież tam katolicy?...

Wprawdzie pytanie to rzucać bywa zwykle przez osoby w dziwnym zostające obłędzie, nie chcące widzieć w religii jedyną i konieczną moralności sankcyą. Sankcyą ta jest konieczną jeżeli moralność ma być powszechną, jedyną jeżeli moralność ma się zlać w jedno z miłością chrześcijańską bliźniego, to jest być silną i skuteczną. Zresztą choćby kto innego z nami był zdania, przyzna zapewne i z łatwością, że w ludzie moralności na rozumowaniu opierać nie można; wszak słyszymy codziennie to szczególne zdanie: że religia potrzebna dla ludu, i wyznajemy, że budzi ono zawsze w nas jedno tylko życzenie, to jest, aby w tej mierze wszyscy byli demokratami, na jak najobszerniejszej podstawie, mówiąc stylem z r. 1848. Bądź-co-bądź, w liście pasterskim wyraźne jest oświadczenie, „iż myli się ten kto sądzi, że misy wynalezione są dla niekatolików“, a gdy z drugiej strony rzeczą jest, zdaje się, dowiedzioną, że w ludzie moralność na religii opierać potrzeba, przeto upada pytanie wyżej przytoczone.

Upadając pozostawia inne, które się także nieraz o uszy nasze obija: ale czyż lud w Księstwie Poznańskim potrzebuje, aby moralność ożywiać środkami takimi jak misy?... Lubo zdaniem naszym, niema ludu którego moralności podnosić nie wypadało, a po wypadkach lat ostatnich misy sądziłibymy właśnie takim środkiem jakiego użyć potrzeba, to jest najwłaściwszym; lubo znamy lud Księstwa Poznańskiego, i nie czyniąc dla niego wyjątku nie mniemamy wyrządzać mu krzywdy, wszelako gdy tu niejako o fakt chodziło, niedowierzaliśmy sobie, i zasięgnęli w tym względzie sądu krajowców i doświadczeńszych. Otóż co nam, na stawione w ówczas pytanie, odpisał jeden z naszych przyjaciół, którego zdrowemu i wytrawnemu sposobowi widzenia rzeczy całkiem zaufać możemy:

Nie myśleć, pisze nam, aby lud tutejszy był tak moralnym, iżby niebyło potrzeby zaprowadzenia w pośród niego misy. Na nieszczęście tak nie jest. Pijaństwo i tutaj jest zakorzenione, a kradzież nie rzadka. Może mniej cokolwiek niż w innych częściach dawniej Polski, lud poznański nadużywa trunków, ale to pewna, że nadużycie to najszkodliwszą jest jego przywarą, bo nietylko, że niszczy zdrowi i przeszkadza dobremu, a przynajmniej lepszemu bytowi, ale jak świadczą w ogólności akta kryminalne, wszystkie prawie zdrożności i zbrodnie w stanie pijaństwa zazwyczaj popełnia. Wyobrażenia o własności, o twojem i mojem, są także bardzo niedokładne u niego, a kradzieże wszelkiego rodzaju na polu, w lesie, w stodole, w spichrzu i po domach, rozmnożyły się w sposób opłakany. Oczem aż nadto przeświadczają odbyte sprawy z tego względu przed sądami przysięgłych, i przepelnione liczne więzienia. Nie daleko odemnie, w Rawiczu w domu poprawy, znajduje się około 700 winowajców, w Kościanie prawie tyle, w więzieniach w Lesznie i Wschowie, po kilkaset siedzi. W innych częściach księstwa liczba jeszcze jest znaczniejsza. Dodać do tego należy, że jedna zbrodnia, która dawniej mało się trafiała, dziś aż nadto często się zdarza, to jest podpalania przez zemstę. Zgoła kto tylko dobrze zna naszą prowincyę, przyznaje z bolescią serca, że moralność ludu

tutejszego znacznie w nowszych czasach podupadła, i że dawne jego rodowe poczciwe znamiona się zacierają. Smutny ten stan zawdzięczamy szczególnie, nieszczęśliwym wypadkom ostatnich zwłaszcza lat, w których wszystkie złe namiętności ludu pobudzane i ekspluatowane bywały w rozmaitych widokach i celach, które wszystkie dążyły do jego zaguby moralnej. Jedną rzeczą na szczęście w nim ocalała, tj. zaród wiary religijnej. Ten na jaw wydobyć, oczyścić i oświecić i tym sposobem rozpocząć jego moralne i religijne odrodzenie, to jest walnem i zbawiennem zadaniem misywy odbytych przez OO. Jezuitów, które to zadanie nad podziw i prawie cudownie dokonywują. Znaćcie mnie, nigdy nie byłem zaciętym stronnikiem tego zakonu, nawet historyczne przeciw niemu miałem uprzedzenia, ani też nie jestem co zowią fanatykiem, ale sumiennie prawdzie hołd oddać muszę, że nie bardziej potrzebnego dla ludności katolickiej wydarzyć się nie mogło, jak te misy, które równie niespodzianie jak zbawiennie się tu pojawiły.

Ten potężny wpływ, który misy w sposób najpożądany na lud gwoli jego poprawy i zbawienia wywierają, stanowi ich pierwszy i bezpośredni skutek. Drugi pośredni, ale także wielkiej wagi, jest ten, że misy te, przykładem swojej gorliwości, poświęcenia, nauki i znajomości serca ludzkiego, oddziaływają na tutejsze duchowieństwo i pobudzają do równie żarliwego i użytecznego zajęcia się duchownymi potrzebami powierzonych im owczarni. A tak zasiane ziarno niezgłynie, owszem szeroko rozwinąć się będzie mogło. W rzeczy samej natura ludu naszego nie jest zła wcale; przeciwnie posiada on zalety właściwe słowiańskiemu szczerp, które nadaremnie szukać w innych, ale okropnie jest zblafanym i gnuśniej w grubiej niewiedomości. Na to ratunku niema jeno w religii, opowiadanej w taki sposób i przez tak żarliwych kapłanów jakimi są tutejsi misyonarze....

Na tych słowach przestaniemy, w nadziei, że i drugie pytanie odpowiedź dostateczną w nich znalazło. Odpowiedzi te wyznajemy ciężko nam na sercu i sumieniu, a w rzeczy o którą idzie, nigdy za późno być nie może.

Dwudziesta dziewiąta lista składek na zakład naukowy gospodarski, po dzień 30go września b. r. zebranych.

## A. Na szkołę bezwrotnie.

1) W kancelaryi c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego: 136—41. J. J. XX. ob. gr. kat. Jan Bocheński Biskup Rozeński 20 złr., Marcin Barwiński kan. i proboszcz kapituły 3 złr.; Niceta Izak, Symon Janowicz i Józef Telichowski kanonicy, po 2 złr., Jan Stupnicki kanclerz konsystorza 5 złr.; razem 34 złr.—142. 2) Przez c. k. Urząd obwodowy Tarnowski: Z kolekty pana Andrzeja Macher'a c. k. komisarza obwodowego: pp. hr. Raczynski właściciel Dembicy 50 złr., J. X. Ferdynand Celarski proboszcz w Pilźnie, Gabryel Mühlrad mandataryusz w Niedźwiadzie, i J. X. Maxymilian Stanisławski proboszcz w Lubzinie po 3 złr., J. X. Jan Młczak proboszcz w Dembicy, Józef Schubert proboszcz w Kopczykach, Stefan Wrześniewski proboszcz w Łączkach, i Tomasz Skałuba z Ropczyc po 2 złr., Leon Machalski Dr. medyc. w Dembicy, Ferdynand Herzog aptekarz w Dembicy, Jan Grossir lekarz tamże, Karol Rollé pocztmistrz tamże, Paweł Radlecki i Wawrzyniec Godek c. k. poborca podatkowy tamże, J. X. Michał Dutka proboszcz w Witkowicach, Jan Fox proboszcz w Górze Ropczyckiej, Abraham Schoenfeld, Menasche Rubin, Wojciech Zach, Antoni Kosydarski z Ropczyc, J. X. Kazimierz Buczkowski Wikary w Ropczykach, Stanisław Hajdukiewicz rzadca dóbr ekonomiczny w Witkowicach, Simche Schoenfeld dzierżawca Wielopola, Jan Majewski mandataryusz tamże, i Mendel Schoenfeld dzierżawca Niedźwiady, po 1 złr.; Augustyn Siekierski z Ropczyc, Józef Kosydarski i Paweł Pragłowski z Ropczyc, po 30 kr.; Gabryel Mühlrad z Ropczyc 48 kr.; Jan Pragłowski, Michał Pragłowski, Gabryel Separa, Jan Książek i Jan Zawiaślak z Ropczyc, po 20 kr.; Antoni Myzia z Ropczyc 12 kr.;



Izaak Engelberg, Wojciech Bursztyn i Alexander Siekierski z Ropczyc, po 10 kr.; razem zfr. 88 kr. 40.

B. Na gospodarstwo wzorowe.

PP. Leopoldyna Morska właścicielka Latoszyna 5 zfr.; JX. Stefan Wrześniewski proboszcz w Łączkach 2 zfr.; Michał Dudka proboszcz w Witkowicach, Ludwik Smolarski syndyk w Ropczycach, Natfali Siegel, Marek Siegel z Ropczyc, Adolf Gruszczyński właściciel Broniszowa i Mendel Schoenfeld dzierżawca Niedźwiady po 1 zfr., Joachim Chajes z Ropczyc 36 kr., Władysław Marynowski kasyer miejski w Ropczycach i Michał Gawucki c. k. respicent straży finansowej tamże, po 30 kr., Ludwik Gałęcki c. k. poborca podatkowy tamże 20 kr., Józef Kosydarski c. k. kontrolor przy urzędzie podatkowym, 15 kr., razem zfr. 15 kr. 11.

Summa dwudziestej dziewiątej listy 137 zfr. 51 kr. Dodawszy sumę dwudziestu ośmiu poprzednich list 17,284 zfr. 37 $\frac{1}{4}$  kr. i obligację cząstkową na 500 zfr. Jest ogółem 17,422 zfr. 28 $\frac{1}{4}$  kr. i obligacja cząstkowa na 500 zfr. Z tego wypada na fundusz szkoły 3606 zfr. 26 $\frac{1}{2}$  kr. i oblig. cząstk. na 500 zfr. a na gospodarstwo 13,816 zfr. 2 kr. Ogół funduszów jak wyżej 17,422 zfr. 28 $\frac{1}{4}$  kr. i oblig. cząstk. na 500 zfr. \*).

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 2 października 1852 r.

Prezes Towarz. L. Sapieha.

Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

\*) W dwudziestej czwartej liście należy następującą omyłkę sprostować: Pan Gizowski zamiast 5 zfr., dał tylko 2 zfr., a zaś panowie Zacharyasiewicz, Jaworski, Jakubowski, Dworski i Turkowski zamiast po 24 kr., dali po 1 zfr. m. k.

## Korespondencya Czasu.

Wiedeń 7 października.

Odwołanie posła tureckiego sprawiło w tutejszym dyplomatycznym świecie tém większe wrażenie, iż wiadano, że Arif Effendi myślał o długim w Wiedniu pobycie, gdyż przed kilką tygodniami prosił rząd tureckiego o pozwolenie zajęcia pysznego pomieszkania w pałacu hr. Montenuovo, i takowe pozwolenie z podniesieniem nawet płacy, otrzymał. Nowy minister Suliman pasza, który, jeżeli się nie mylę, był przed kilku laty posłem w Paryżu, ma przybyć w końcu tego miesiąca. Jest to człowiek podszego wieku, pięknej postawy, lubiący świat i zabawy cywilizowanej Europy. W Paryżu on pierwszy z posłów tureckich odważył się dawać koncerty, wieczory i nawet bale, które przepychem i okazałością świetnie trzymały miejsce. Może być, że dla zatarcia wszystkich śladów oziębłości politycznej, Suliman pasza użyje tegoż samego środka i w Wiedniu. Wszakże zdaje się, że ten środek byłby tu mniej właściwym. Polityka w Wiedniu robi się w gabinecie Cesarza i ministrów, nie zaś w salonach otwartych dla muzyki lub tańców. Dyplomaci tutejsi wiedzą to dobrze, i dla tego żyją po większej części na odosobnieniu, przyjmując mało u siebie i ubiegając się mniej jeszcze za przyjęciem u drugich. Przeszłej zimy hr. Westmoreland i baron Lerchenfeld stanowili w tej mierze pewny wyjątek. Jeden i drugi dali kilka skromnych wieczorów. Poselstwo tureckie żyło w pełnej zaiszy, na przedmieściu Leopolda. Miarkując z nowego pomieszkania, które kosztuje 8000 zfr. na rok, wnosić można, że tej zimy wystąpi na widownią życia towarzyskiego z orientalnym blaskiem.

N. Pan wraca do stolicy na początku przyszłego miesiąca. Arcyks. Franciszek i Arcyks. Zofia przybędą do Schönbrunu za dni kilka.

Pani de Lagrange śpiewała wczoraj po raz drugi w *Cyruku Sewilskim*. Arya z opery *Hunydy* zachwycała liczną publiczność. Przewyborna ta artystka występuje dzisiaj w *Lucia di Lamermoor*.

Berlin 7 października.

† Sprawa handlowo-celna dziwnie się płacze. Król hannowerski udał się do Monachium. Elektor hessen-kasselski udał się do Monachium. Pełnomocnik hannowerski, p. Klenze, opuścił Berlin. Poseł pruski przy dworze hannowerskim, hr. Nostiz, opuścił Hannover. Wyśłany przez Prusy w nadzwyczajnej misji do Hannoveru hr. Alvensleben powrócił w dwóch dniach, jak mówią, bez rezultatu. Bar. Prokesch, poseł austriacki przy dworze berlińskim, bawi dotąd w Wiedniu. Austria układa się podobno z Danią względem zawarcia traktatu handlowego, przez który Holsztyn ma być wciągnięty do koalicji państw południowych. To wszystko, razem wzięte, stawia dla polityki pruskiej w sprawie handlowo-celnej prognozy nie najlepszy. Tak przynajmniej utrzymują ludzie, którzy mają się w sprawie tej za dobrze po informowanych. *Kreuzzeitung* dalej idzie, i uderza wprost na ministra-prezydenta, przypisując jego dyplomatycznej niezgrabności, że rzeczy dobrze zaczęte zły biorą koniec. *Kreuzzeitung* zabraną była przez policję. Nazajutrz w innej formie tożsamo powtarza, i wahanie się Hannoveru przedstawia jako skutek samowolnego postępowania Prus w toczących się układach, bez należytego uwzględnienia swoich sprzymierzeńców. Inne dzienniki także mało okazują zaufania, aby sprawa dobry wzięła koniec. Stają m w pamięci unia erfurtska i umowy ofomunieckie. Roz-

chodzą się wieści, że z Austrią rozpoczęły się tajemne układy. Opinia publiczna zaczyna się niepokoić. Mówią coraz głośniejsz, że Austria ściga wojska do Czech i do Morawii. Każdy pyta, w jakim celu? Otoż macie w krótkich słowach treść rozmów i dyskusyj prywatnych i publicznych, które w tej chwili wszystkie inne przygłuszyły. Najwięcej hałasu robią ludzie, a do nich i *Kreuzzeitung* policzyć trzeba, którzy dotąd najgłośniejsz i najnamiętniej domagali się energicznej i nieugiętej polityki od rządu, każdy krok śmiało postawiony z ogromnym pathos wychwalali, i niesłychane do niego przywyzywali znaczenie. Dziś, gdy rzeczy, co łatwo było do przewidzenia, trochę krytycznie, ale bynajmniej nie gorzej się postawiły, bo chwila taka niepewności, jak obecna, po zerwaniu konferencji kongresu, koniecznie nastąpić musiała; dziś owi bohaterowie wielkich słów, których trwoży najmniejszy cień niebezpieczeństwa, albo raczej, którzy udają tylko, że ich trwoży, co innego mając na myśli, dziś krzyczą oni na alarm, jakby nieprzyjaciół był tuż przed bramami, i na p. Manteuffla, jako naczelnika gabinetu, zwalają całą winę niebezpieczeństwa i domagają się nadzwyczajnych środków. Gdyby od nich zależało, zwaliliby w pierwszym zapędzie p. Manteuffla z urzędu; i jednego ze swoich (p. Gerlacha?) postawiliby u steru. Plagiat umów ofomunieckich byłby pierwszym zmianą tej skutkiem, i honor i byt materialny kraju byłby stósownie do powszechnego życzenia uratowane! Stara, zużyta taktyka; z którą już tylko policja może mieć do czynienia, aby zapobiedz, żeby się nią opinia publiczna nie bałamucifa. Dziś *Kreuzzeitung* stroi się w lisią postać i skarży się, że bezpożyteczną jest dla niej rzeczą pisać artykuły wstępne, bo przyklaskiwać nie może, a sycząc policję jej zabrania, woli zatem pójść za przykładem *Journal des Debats* i szukać u antypodów pociechy w dzisiejszym stanie rzeczy. Rezygnacja słusna, bo, jak już oddawna powtarzam, „piękne dni Aranjez“ dla *Kreuzzeitung* przeminęły. Wreszcie położenie Prus nie jest ani lepsze ani gorsze, jak było przed kilku dniami. Hannover pośredniczą tylko gra rolę, ale nie myśli o zerwaniu traktatu wrzesniowego. Oldenburg, Brunzwik, państwa Turynii trwają jak dotąd w przymierzu z Prusami. Stósunek Baden do koalicji bardzo jest wątpliwy. Izby zaś Darmstadtskie dały dotychczas ministerium votum niezauwania względem dotychczasowej polityki w sprawie Związku celnego i oświadczyły się za utrzymaniem tegoż, respective za odnowieniem, przed rozpoczęciem układów z Austrią. Alarm wzniecony w opinii tutejszej jest zatem sztucznym. Ministerium nie odepchnęło układów z koalicją, przeniósł je tylko na drogę dyplomatyczną. Żeby zachwiać się miało w dotychczasowych zasadach swoich, na to niemasz najmniejszego dowodu. Opuścić je może tylko inny gabinet, ale nie ten, którego p. Manteuffel jest prezydentem. Oto obecny stan rzeczy.

## Przegląd Polityczny.

Artykuł *Korespondencyi Austriackiej* który poniżej podajemy, wykazuje dokładnie stanowisko z jakiego się rząd austriacki zapatruje na ostatni wypadek konferencji celnej w Berlinie, a mianowicie: że Prusy nie zerwały Związku celnego, ale tylko same zeń wystąpiły, a państwom koalicji müncheńskiej nie pozostaje nic innego jak utrzymać nadal związek pomieniony, który jako taki podejmię wstrzymane układy z Austrią nad projektem połączenia się z nią celno-handlowego.

Dzienniki pruskie pochlebiają sobie, że państwa sprzymierzone będą musiały podnieść cła swoje i dla tego nie zostaną wzmocnione przystąpieniem Hannoveru, który jak mówią, obrażony jest na Prusy, że bez jego wiedzy zerwano układy z koalicją. Niechęć Hannoveru objawiła się jak to już donieśliśmy nie tylko przez artykuły Gazety urzędowej, ale nadto przez odwołanie pełnomocnika swego dyrektora Klenze, który był duszą traktatu wrzesniowego. Długoletni też poseł pruski przy dworze hannowerskim hr. Nostiz został odwołany. Tak więc stósunki między temi dwoma państwami mocno się zachwiały. Podróż króla hannowerskiego i elektora Heskiego do München, gdzie główna kuźnia gromów przeciw Prusom, nie jest bez znaczenia w sprawie celnej.

— *Gazeta Augsburgska* w artykule pod napisem „Francuscy Socjaliści“ trafnie, ile nam się zdaje charakteryzuje dzisiejsze Francyi usposobienie:

„Ze ta właśnie część francuskiego narodu najsilniej oświadczy się za Cesarstwem, która najgorętszą była w swoich rewolucyjnych nadziejach, w swoich socjalistycznych i komunistycznych zapachach, to niektórzy ludzie stanu dzisiejszej polityki naprzód przewidzieli. Wiadomo że p. Quentin Bauchart którego prezydent wystąpił do południowej Francyi w celu przejrzenia aktów sprawy i kar na tamtejszych grudniowych powstańców orzeczonych, równie i p. de Persigny, jako minister spraw wewn. zawsze utrzymywali, że między temi zamieszkami a imperyalizmem zachodzi tylko nieporozumienie, że lud powstał przeciwko legityzmowi i orleanizmowi, a nie przeciw bonapartyzmowi; że by wielkim było błędem, po pokonaniu rozruchu, zwyciężone stronnictwo w wiecznym mieć podejrzeniu; że część powstałego ludu jest bonapartyście usposobiona, sama o tem niewiedząc; że rewolucya francuska ma dwie strony: anarchiczną i bonapartyścianą; że anarchiczna sama siebie niszczy i nieochybnie wcześniej lub później nawodzi do Burbonów; że bo-

napartyścianą sama jedna ludową zasadę rewolucyi przechowuje i powrót Burbonów na zawsze udaremnia. Robotnicy departamentowi których siedliskami są Bourges, Nevers, Moulins, Lyon, prędko się na tem poznali, tak iż z tego coś nadzwyczaj wynikło sprzeczne. Z jednej strony, klasy posiadające, w śmiertelnym przestrachu z drugiej strony powstańcze pierwszej klasy, dalej jeszcze zaszły. Z nienawiści ku dynastyi która starą szlachtę miała za sobą, z nienawiści ku drugiej dynastyi za którą było mieszczaństwo, nacierają oni o Cesarstwo z zapamiętaniem, jakiego w prawdziwie bonapartyścianych prowincjach Alzacyi, Lotaryngii i Burgundii nieznajdujemy przykładu. Tyle do najgłośniejszego zrozumienia tego ruchu mass w tych częściach Francyi które najmocniej były socyalizmem i komunizmem zarażone.“

*Monitor francuski* zapełnia dzisiaj siedm kolumn adresami uległości gmin i korporacji wszelkiego rodzaju. Treść ich prawie jednosta na: są to prośby w rozmaitej ułożone formie, o przywrócenie Cesarstwa. Donoszą z Tuluzy, że również znaczna liczba rad gminnych departamentu Wyższej Garony, imperyalistyczne uchwaliła adresa, a tamtejszy prefekt p. Chapuis-Montlaville oświadczył w okólniku swoim do merów, że „im się daje pozwolenie złożenia u stóp Jego Ces. Wysokości życzeń gmin swoich o przywrócenie Cesarstwa Karola Wielkiego i Napoleona.“

Zdaje się, że powyższe wyrażenie, podobnie jak ustęp mowy księcia prezydenta o morzu Śródziemnym, nieuszło bacznej uwagi paryżkiej dyplomacyi.

— O dalszej podróży księcia prezydenta, dowiadujemy się z dzisiejszych dzienników co następuje: W Montpellier za przybyciem swoim na bal publiczny, powitany został okrzykiem: „niech żyje amnestya!“ Wiadomo, że departament Hérault był teatrem ważnych rozruchów w grudniu 1851 r. Sceny zaszły w Beziers, Bédarieux itd. wielki miały odgłos, liczne też były skazania i departament ten największy dostarczył kontyngens wygnańców. Okrzyki zatem „niech żyje amnestya!“ tłumacza się same z siebie. Odpowiedział na nie książę prezydent: „amnestya głębiej tkwi w moim sercu aniżeli w waszych uszciech, pokażcie się jej godnymi swoim rozsądnym postępowaniem i patriotyzmem.“ Odpowiedź tę powitał okrzyk „niech żyje Cesarz!“ 4go października po południu książę przybył do Tuluzy.

O rezultacie misji generała Cotte do Rzymu w sprawie koronacyi Ludwika Napoleona rozmaite obiegają wersye, które w rubryce Francyi podajemy.

Cóżkolwiekby, Cesarstwo głównie zajmuje opinię publiczną w Paryżu. Powszechne jest mniemanie, że ogłoszenie jego w dniu 2gim grudnia nastąpi. Tymczasem urządzi się na wielką stopę przyszły dwór cesarski, zwłascz wojskowy. Będą i paziowie i gwardye i szambelani, a jeżeli mamy wierzyć korespondencyom niemieckich dzienników, to już nawet wszędzie odmieniają cyfry R. F. (République Française) na E. F. (Empire Fr.) i w tym to celu odbierają chorągwie każdemu pojedynczemu batalionowi gwardyi narodowej, zaciągającemu wartość w zamku Tuilleries.

Rada municypalna paryżka przeznaczyła 400,000 franków na przyjęcie księcia prezydenta w stolicy, które świetnością swoją ma przewyższyć wszystko, na co się zdobyły departamenty. Mówią przytem o przygotowującej się wielkiej manifestacyi wojskowej na rzecz Cesarstwa, poczem ma być niebawem zwołany senat i odpowiednia zmiana konstytucyi nastąpić. Ile w tych pogłoskach jest prawdy, bliska okaże przyszłość; co pewna, to, że chwila ogłoszenia Cesarstwa niedaleka.

— Wiadomości nadeszłe przez Konstantynopol z Persyi donoszą, że Szach znacznie ma się lepiej i zamierza ukazać się jak najrychlej mieszkańcom Teheranu dla zbicia pogłosek o zamordowaniu go. Wszakże zamach na życie jego zawichrzył państwem; Kurdowie bowiem i inni górale na wieść o zamordowaniu Szacha, broń podnieśli i powstanie szerzy się.

Kraków 9 października. Wczoraj zachorowało na cholere osób —. Pozostaje w kuracyi osób 8.

Urząd podatkowy w Lipnicy w obwodzie bocheńskim dotąd istniejący przeniesionym zostaje z dniem 1 listopada r. b. do Wiśnicza nie zmieniając dotychczasowego okręgu podatkowego.

Wiedeń 7 października. *Korespondencya Austr.* pisze w sprawie celnej: Konferencye celne w Berlinie zamknięte zostały bez względu na formy. Oświadczenie ułożone w München nie mogło już być na nich wzięte pod obrady, a rządy które do niego przystąpiły, uczuły się mocno całym postępowaniem obrażone. Jakkolwiek stan rzeczy bardzo jest niepomysłny, jakkolwiek żałujemy, że do trudności w samej sprawie leżących, przyłożyły się jeszcze przeszkody pod względem formalności, wszakże mamy zawsze nadzieję, że jeszcze nie zamknięta droga do porozumienia się. Jeżeli Prusy wyszły z tego punktu, że na pierwiastkowo rozpoczętej drodze konferencyj celnych nie można oczekiwać poparcia sprawy, to tém samem jeszcze nie zrzekły się, ani odrzuciły środków traktowania, jakich zwykłe używają między sobą rządy zaprzyjaźnione. Wszakże obecne zagrożone położenie, do jakiego handlowe stósunki państw związku niemieckiego doszły, wkłada



na Austrię obowiązek, aby pilnie baczyła na kroki, jakich się teraz chwycić wypada i z całą energią wprowadziła je w życie. Austrija nie może dozwoląć na rozpadnięcie Niemiec pod względem handlowo-politycznym. Nie żałowała ona żadnych wysiłków, aby utrzymać związek celny w całej swojej dotychczasowej rozciągłości na podstawie dla wszystkich stron dogodnej i przy zachowaniu dążności ku powszechnemu zjednoczeniu celnemu Niemiec, dziś po odrzuceniu wszystkich ku temu zmierzających projektów, zadaniem jest jej starać się usilnie, aby po odpadnięciu nawet Prus, gdyby rzeczywiście do tego przyszło, zapewnić związek organiczny między pozostałymi państwami przy zachowaniu powyższych zasad.

Plan budowy kolei żelaznej z Treviso ku Tagliamento, został przez ministerium handlu potwierdzony. Kolej podzielona na dwie sekcje, oddana jest dwóm przedsiębiorcom pod warunkiem wykonania robót za 20 miesięcy pod karą od 1—3000 brów za każdy dzień zwłoki. Kolej ta zostanie przeto otwarta w letnich miesiącach 1854 r.

### Królestwo Polskie.

Warszawa 6 października. Zwiadama się osoby handlujące, że naczelnik okręgu celnego Wierzbołowski, urządził w powierzonym mu okręgu, posterunki dla kontrolowania towarów: 1) naprzeciw komory Wierzbołów w mieście Wierzbołowie, 2) naprzeciw komory Wincenta we wsi Czerwone, i 3) naprzeciw komory Peplózek we wsi Unoszeki Zawadzkie; zaś naczelnik okręgu celnego Zawichostskiego, także posterunki: 1) naprzeciw komory Michałowice we wsi Wilczkowicach, i 2) naprzeciw komory Igołomia we wsi Złotki.

Wczoraj zachorowało w Warszawie na cholere osobę 1, umarło 2; ogólna liczba pozostaje chorych —.

Dnia 6go b. m. Zachorowało w Warszawie na cholere osób 2, umarło —; pozostaje chorych 2.

W Lublinie cholera 1go b. m. zupełnie ustała.

(K. W.)

### Niemcy.

Kreuzzeitung z d. 6 donosi o zabiorze poprzedniego numeru swego, donosząc zarazem, że powód tego zabioru zupełnie jej niewiadomy, ale w obec rzeczy i osób nie zmieni ona bynajmniej ani postępowania swego, ani polityki. „My lubim, mówi taż gazeta, energię i konsekwencję i wiemy gdzie obojga szukać.“ I równocześnie wydrukowała raz jeszcze artykuł, który spowodował zabór Nr 207.

Gaz. Vossa donosi, że wszystkie projekta budowl kolei żelaznych w Pruszech, przyjęte w ministerium handlu, zostały odrzucone przez ministra skarbu z powodu braku funduszy na wydatki obliczone na 34 mil. tal. Wszakże wyjęta od tego została kolej Poznańsko-Głogowska.

Kupiec Lichtenheim poznany jako berliński korespondent Gazety powsz. niem. (Ipskiej), został przez konstablów odprowadzony do kolei i do Hamburga wyexedywany.

Minister spraw wewn. Saski p. Friesen, który w skutku rezultu w sprawie celnej wystąpił z gabinetu, wyjechał zagranicę. Następcą jego naznaczają posła przy związku w Frankfurcie p. Nostiz-Jänkendorf, który przybył właśnie do Drezna i jak mówią na zawezwanie. Minister skarbu Behr, który z finansowego stanowiska sprzyjał polityce handlowej pruskiej i zdawało się, że również wystąpi, pozostał na miejscu.

Wydział sejmowy Oldenburgski oświadczył się jednoznacznie za rewizją konstytucji.

Król pruski nadał krzyż orła czerwonego 3ej klasy znanemu literatowi serbskiemu Wuk-Stefanowicz-Karadzic.

### Francya.

Paryż 5 października. Kwestya belgijska jest ciągle na stole. Wiadomo, że rząd belgijski na zaskarżenie francuskiego posła w Brukselli, zawiesił był w urzędowaniu profesora przy królewskim Athenium w Gandawie pana Novent, za to, że uczniom swoim odczytał dla rozrywki wyjątek z pewnego zapaleczego pamfletu Wiktora Hugo. Teraz umieszczony w belgijskim Monitorze dekret z dnia 28 września, przywraca p. Novent do katedry. Zład dzienniki Pays i Patrie uzalają się na to belgijskiego gabinetu postępowanie, i takowe jako umysłną obrazę rządu Ludwika Napoleona, a tem samem całego francuskiego narodu przedstawić usiłują. „Niezwykłymy, pisze Pays, narodowych podbudzać uraz, i najgoręcej pragniemy, aby między Francyą a sąsiednim krajem żadnych nie było nieporozumień, kochamy pokój i wszystkich sił ku jego utrzymaniu dołożymy. Ale krok powyższy, jest prawdziwie zanadto rażącym, i zmuszemu jesteśmy oskarżyć postępowanie gabinetu, który ustąpił, o zapomnienie wszelkich prawideł taktu, które powagę ludzi stanu i roztropność rządów stanowią.“

Zesłani na powitanie księcia prezydenta mgr. San Marzano delegat papieżki i neapolitański jenerał

Roberti, otrzymali krzyż komandorski legii honorowej. Pierwszy wręczył księciu prezydentowi list własnoręczny Ojca św., w którym Jego Świątobliwość dzięki składa prezydentowi za oddane kościołowi usługi, a zarazem szczerze wyraża życzenia jedności i pomyślności dla Francyi.

Morning Chronicle pisze o misji jenerała Cotte, że wedle upowszechnionej w Tulonie pogłoski, Papież przybiecał w grudniu przybyć do Paryża, i koronacy cesarskiej dopełnić, że Jego Świątobliwość ma do Marsylii zawinąć, gdzie przyjmować go będą wszyscy kardynałowie Francyi i deputacy najwyższych urzędników itp. Tymczasem w dobrze poinformowanych kofach paryzkich zapewniają, że Papież dotyczącego zaproszenia, stanowczo, chociaż grzecznie odmówił. Gdy jenerał Cotte zwrócił Ojca św. uwagę, że to jest poniekąd obowiązkiem wdzięczności względem zbawcy apostołskiej stolicy, odpowiedział Papież, że za oddane przez Francyą usługi nie jest wcale niewdzięcznym, ale że mocno jest zdecydowanym niewziąć w koronacy udziału. Jenerał Cotte przebaknął na to, że prezydent w skutku takiego wzbraniania się, mógłby poczytać sobie za obowiązek wojska swoje z Rzymu odwołać — na co znów Papież odrzekł, żeby takie postanowienie bardzo było mu bolesnem, ale że go w przedsięwzięciu swoim zachwiać niezdolą, wówczas bowiem liczyłby na pomoc Opatrzności i innych sprzymierzeńców swoich.

### Anglia.

London 4 paź. Dzienniki angielskie nie przestają zajmować się obecnem położeniem Belgii, Times niezadaje sobie wcale pracy, aby dowieść, że jej grozi niebezpieczeństwo, uważa to bowiem za rzecz zbyt widoczną: w rozumowaniu swoim nierównie dalej zachodzi, rozbiiera bowiem kwestyą ze strategicznego stanowiska i roztrząsa sposoby, jakimi by wstrzymać można orła francuskiego w pierwszym jego polocie. I tak oświadcza się dzisiaj za projektowanym wzmocnieniem Antwerpii. Globe z mniejszem nieco występuje upewnieniem; zapytuje on czyli znowu europejska bitwa na flamandzkiej ziemi ma być stoczona, i odpowiada na to pytanie: „Wedle wszelkiego podobieństwa, tak jest. Obawy Globu z dwójgłosnego pochodzą źródła: z bezpośrednich pogroźek jakie się od czasu do czasu słyszeć dają ze strony Francyi, powtórę z pewnego artykułu wiedeńskiej Pressy, w którym dziennik ten przypomina Belgii, że jest najmłodszym dzieckiem w rodzinie państw europejskich, że jej egzystencya nie jest traktatami 1815 roku zabezpieczona, że jej niezawisłe położenie jest tylko „cierpiane“, że zatem niemożę przywłaszczać sobie charakteru pośrednika ani też od polityki porządku wielkich mocarstw odłączać się. Inne mi słowy, mówi Globe, Belgia, która poszła za przykładem Anglii, zagrożona jest środkami przynusowemi, których jeszcze przeciwko Anglii przedsiębrać nieusiłowano: takie słowa nie są czczym frazesem; niechże więc Anglia pamięta jak blisko jej królowa i panująca w Belgii dynastya jest spokrewniona; ale niech oraz niezapomina, że nas i narodowe wzięły z nią łączą; że belgijskie państwo jest stworzeniem Anglii, zawsze tchnęło duchem pokoju, było konstytucyjnie i przyjacielsko dla Anglii usposobione; że ma przed sobą tę samą walkę do stoczenia, jaka i Anglią czeka, że jest niejako przednią strażą Anglii, a gdyby chciano powtórne wywołać Waterloo, to jakiegokolwiek byłoby kombinacye, Anglia niemożę swojego sprzymierzenia jak i siebie samą na sztych wystawić.“

Najnowszy wykaz statystyczny w parlamencie o stanie ubóstwa w Anglii, pocieszające stawia daty. Dobry byt między najuboższą klasą wzrasta ciągle, a jedna z klas tego kraju pauperyzm znika powoli. W pierwszym kwartale 1851 r. tojest w kwartale zwykle najgorzszym dla biednych, 222,937 osób mniej niż w r. 1850 p. bierało wsparcie w parafach z podatku na ubogich. W tym samym stosunku zmniejszył się pauperyzm w i. b.

### Rossya.

Dziennik Austria podaje następujący artykuł z bremskiego Handelsblatt, o kolejach żelaznych w cesarstwie rosyjskiem: Trudno, aby względy wyłącznie wojskowe nakazywały budowę wielkich dróg żelaznych z jednej strony z Petersburga do Moskwy, z drugiej do Warszawy; zapewne wiadano, jak wiele na tym zależy, aby ożywić ruch handlowy. Obie te jednak tak znaczne koleje, są dopiero słabym początkiem, są dopiero pojedynczymi pretami, do których liczne inne przyręczyć się mają, chcąc na całą Rossyą rozciągnąć sieć kolei, i zjednać odbyć pedom drogocennym niemającym dziś pokupu. Główna kolej petersburgsko-moskiewska która już jest gotowa, musi być przedłużona do pewnego punktu nad morzem czarnem, zapewne do Odessy, i to będzie południowa kolej rosyjska. Kolej południowo-zachodnia ciągnie się na 144 mil niemieckich z Petersburga do Warszawy; została ona przez rząd zatwierdzona, i będzie stanowić główną handlową drogę, łączącą bezpośrednio całą Polskę i znaczną część

Rossyi z Niemcami i austriackimi prowincjami, a właściwie z całą Europą. Trzecia kolej projektowana jest przez kupców rygskich, a rząd na nią zezwolił. Cel jej przedewszystkiem handlowy. Pojdzie ona z Rygi do Dünaburga. Ostatnie to miasto przecięte będzie koleją petersburgsko-warszawską, i leży prawie w połowie drogi od obu stolic, z któremi przez kolej projektowaną Ryga bezpośrednio połączona zostanie. Handel tej cory Bremy musi zapewne znamienicie się podnieść i do nowój przyjąć świetności, bo mu wielka przestrzeń kraju się otwiera. Jeżeli kiedy Dünaburg z Witebskiem i Smoleńskiem połączony zostanie, a droga pojdzie z jednej strony do Moskwy, z drugiej do Orelu, co niejest niepodobem, natędy kolej rygsko-dynaburgska otworzy wszystkim wewnętrznym prowincjom, a nawet Moskwie, wielką drogę handlową, która rzeczonym okolicom a nieobliczone przyniesie korzyści, a Rydze złote zrodzi owoce. Za pomocą kolei warszawskiej, Ryga wchodzi w związek z resztą Europy aż do Tryestu; Ryga znajdzie zapewne środki sprowadzania wprost wszystkich towarów południowych, nie szukając dalekich dróg przez wszystkie morza. Również ważną, a dla wewnętrznego handlu ważniejszą jeszcze byłaby kolej z Rygi do Petersburga. Wiadomo, że lód w odnodze fińskiej opóźnia na wiosnę i w jesieni żeglugę z Kronstadtu do Petersburga o kilka tygodni w stosunku do Rygi; było zatem raz już w planie poprowadzić kolej z Petersburga do Baltischport, aby prędzej dojść z towarami do celu. Za pomocą kolei dynaburgskiej, zmniejszy się odległość Petersburga do Rygi o 22 godzin.

### Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 paź. Ulica Grodzka zawałona całe lato cegłą, kamieniem i rumowiskiem, zapewne z ukończeniem główniejszych robót i z ustaniem w ogóle pory roboczej, zostanie odprzątnięta, inaczć bowiem zagraża niektórym domom zalewem pierwszy lepszy deszcz, niezajdując dla siebie ścieku przez kupy ziemi i rumowiska. Już teraz po kładkach przechodzić trzeba, a coż będzie potem? Wiemy, że właścicielom domów polecono odprzątnąć z przed ich domów gruz, idzie tylko o wykonanie tego polecenia. Podobnież się dzieje i po innych ulicach, a jak przyjdzie deszcz kilkunastu, komunikacya piesza między ulicami miasta będzie przecięta.

Wedle dawnych przepisów policyjnych nie wolno w mieście topić łoju i lać świece, owszem wskazane jest na jaką odległość od mieszkań czynność ta trująca powietrze, może się odbywać. Wszakże w jednej z najludniejszych części miasta, bo w ulicy Floryańskiej, przechodzący czują w pobliżu bramy przykłą woń topionego łoju, i mieszkańcy domów okolicznych narzekają na tę zarażającą wyziewy wydobywającą się z piwnicy mydlarza.

Times donosił, że ks. Wellington miał pod Waterloo kucharza Francuza. Niejaki James Thornton, obecnie w usługach lorda Fitzclarence, protestuje przeciwko temu w liście okólnym do redaktorów londyńskich. On sam James Thornton w wielkim dniu bitwy pod Waterloo, a nie minął ani jeden dzień walki od Salamanki aż do Waterloo, iżby on sam, James Thornton nie gotował księciu obiadu. „Stalem w progu domu Waterloo, mówi obrażony kucharz, kiedy książę wrócił z pola bitwy i zsiadłszy z konia, rzekł do mnie: „To wy Jakóbko? czyż dać obiad na stół.“

Czytamy w Débatach: Journal de l'Oise podaje z Creil 30 września co następuje: Wypadek, mogący najsmutniejsze pociągnąć za sobą następstwa, gdyby nie zimna krew jednego mechanika, wydarzył się w upłynionym tygodniu na kolei żelaznej północnej: we środę 21go furman wiozący ogromny płyt kamienny, chciał przebyć w poprzek kolej żelazną pod Montataire i pytał o to kobietę, trzymającą straż miejsca przejazdu, czy przed nadejściem pociągu będzie mógł przejechać. Pociąg oczekiwany był dopiero za 5 minut, zdawało się, że czas do przejazdu wystarczy, kobieta otwarła zapórę, a wóz ładowny wjechał na kolej, lecz tam właśnie 3 konie zaprzężone do wozu, niemogły go dalej uciągnąć. Nie było też już czasu szukania pomocy, bo wkrótce dał się słyszeć gwizd maszyny, furman chcąc coś jeszcze uratować, oderżnął na przedce konie, a kobieta dała znak pociągowi, aby się wstrzymał, poczem oboje uciekli, niechcąc być świadkami nieszczęścia. Pociąg był naówczas o 420 metrów od drogi poprzecznej, kiedy maszynista dostrzegł znaki. W jednej chwili wypuścił parę i dał znak do spuszczenia hamuleców, ale pociąg prowadzony maszyną Cramptona i rozpędzony do największej szybkości, nie powstrzymał się. Zaledwie dwie sekundy upłynęło, kiedy maszynista spostrzegł wóz z ciężarem na drodze. Nie tracąc zinniej krwi, zmienia swój pierwszy zamiar i niemogąc już wstrzymać na czas maszyny, rozpędza ją siłą zgęszczonej pary i puszcza się z całym pociągiem na przebój, tym nagłym rzutem rozbija wóz kamień, ważący 6000 kilogramów, trzaska na kilka kawałów, a gwałtowność tego rzutu uratowała właśnie pociąg, bo nawet lokomotywa nie wyskoczyła z szyn. Dopiero w Creil podróżni dowiedzieli się o niebezpieczeństwie, jakie im w drodze groziło, bo w czasie tego wypadku o niczem nie wiedzieli. Maszynista obejrzał lokomotywę, która mocno uszkodzoną została. Maszynista, który na swoim miejscu pozostał i poprowadził ten pociąg z zadziwiająco zimną krwią, jest Polakiem i zowie się Piłiński.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8go do 9go października: Antoni Krulicki z Ta-nowa. Jarosław hrabia Łos, Anna Frank, Wiktor Bourland z Wiednia. Julia Wężykówna z Polski. Franciszek



